

Rasizm ośmieszony

MARCIN KORNAK

Tego lata francuski **Front Narodowy** zanotował pierwszy od lat wyraźny spadek popularności, a co chyba dla niego bardziej bolesne, został dotkliwie ośmieszony w oczach własnej opinii publicznej. Przyczyną tej budującej sytuacji jest największy w historii triumf reprezentacji Francji w piłce nożnej, przypieczętowany deklasacją faworyzowanych Brazylijczyków w, najciekawszym od dwudziestu lat, finale Mistrzostw Świata.

Atmosfera w trakcie trwania turnieju we Francji była kilkakrotnie zakłócana zamieszkami wywołanymi przez nazi-skinów z Anglii i neofaszystów z Niemiec. Znowu lała się krew, jak zawsze gdy „radykalni narodowcy” manifestują swój, za przeproszeniem, „patriotyzm”; szczęśliwie policja francuska stanęła na wysokości zadania pacyfikując bandytów. Jednak faszystowskie prowokacje nie zepsuły wspólnego święta radości ludziom zakochanym w futbolu, ludziom wszystkich kontynentów i ras.

Także dosłownie ze wszystkich kontynentów pochodzili gracze, dzięki którym kibice mieli miesiąc świetnej zabawy. No, może nie wszyscy. Dla rasistów i im podobnych oglądanie francuskiego Mundialu musiało być męką. Pół biedy, gdy grał zespół jednolity etnicznie, choćby z najczarniejszej Afryki, ale reprezentacje multietniczne musiały być dla nich jak senny koszmar, tym bardziej że niektóre z nich, reprezentujące wieloetniczne i wielokulturowe społeczeństwa swoich krajów: Anglia, Holandia, no i oczywiście Francja, grały znakomicie. W przypadku Francji owa otwartość przejawiająca się w sporcie ma długą tradycję. Przed wojną czarował francuskich kibiców czarnoskóry Ben Barek Larbi, czterdzieści lat temu w trakcie MŚ w Szwecji największą gwiazdą reprezentacji Francji był Polak Raymond Kopa Kopaczewski, a piętnaście lat temu Tresor i Tigana stanowią jej podporę. Nigdy wcześniej jednak zespół francuski nie był tak różnorodny, a zarazem jednolity, i tak dobry jak dzisiaj. Karembu z Nowej Kaledonii, Lilian Thuram z Antyli, Iouri Djorkaeff z Armenii czy Zinadine Zidane z Algierii są dziś gwiazdami światowego formatu, ale co udowodnił francuski turniej, są również Francuzami. I to właśnie, owo scementowanie ostatnim sukcesem sportowym, najbardziej burzy krew liderom FN, który tyle wysiłku wkłada w dzielenie narodu francuskiego.

Dwa lata temu po Mistrzostwach Europy w Anglii, które dla Francuzów zakończyły się szybką porażką, **Jean Marie Le Pen** triumfował: *To skrzywienie przywozić graczy z zagranicy by przechrzcić ich na francuską drużynę – i dodawał: – Nigdy nie wierzyłem, by tych jedenastu mężczyzn reprezentowało Francję*¹⁾. Jeszcze tuż przed tegorocznymi mistrzostwami aktywiści FN mówili: *Jest wśród nich Arab, by przypodobać się Arabom, „Kanaka”, który nie potrafi nawet zaśpiewać hymnu narodowego, i czarni, by usatysfakcjonować przybyszy z Karaibów... i to nie jest francuska drużyna*²⁾. Po wręczeniu złotych medali „Marsyliankę” ze szczególnym zapalem śpiewali czarnoskórzy gracze...



Radość mistrzów świata

Z identycznym zamroczeniem rasistowską nienawiścią mamy do czynienia także w Polsce. Nawet siłą się na obiektywizm **Igor Szczęsnowicz** – felietonista „Naszego Dziennika”, nie darował sobie, w podsumowującym World Cup '98 artykule, znaczącej refleksji: *Może szkoda tylko, że reprezentacja Francji nawet w 3/4 nie była francuska, jeśli chodzi o pochodzenie poszczególnych piłkarzy*³⁾. Jeszcze dalej idzie w swych wywnieszeniach anonimowy autor „Łódzkiego Szańca”, wspólnego pisma łódzkich oddziałów **Narodowego Odrodzenie Polski i Młodzieży Wszepolskiej**, notabene aktywiści tej drugiej organizacji są stale obecni na łamach „Naszego Dziennika”: *Nie możemy dać się wynarodowić, bez względu na wszystko w Lidze Polskiej muszą grać sami Polacy i to nie żadni „naturalizowani”, lecz tylko ci prawdziwi, o białym kolorze skóry*⁴⁾.

Już na tych kilku pobieżnych przykładach widać, jak skrajna prawica próbuje żerować na patriotycznych uczuciach kibiców. We Francji srogo się na tej strategii zawiodła, gdyż socjologowie już po mistrzostwach odnotowali wyraźny wzrost poczucia przynależności do narodowości francuskiej wśród najbardziej wyalienowanej części społeczeństwa francuskiego, młodzieży z najbiedniejszych, imigranckich dzielnic. Wzrósł także poziom akceptacji dla nowych rodaków wśród rodowitych Francuzów.

W Polsce także mamy do czynienia z próbami niszczenia piłki nożnej szowinistyczną nienawiścią, ale i u nas wykopiemy rasizm ze stadionów (i nie tylko), a razem z rasizmem faszystów z NOP, farbowanych nibypatriotów i podobne indywidua. ■

¹⁾ „World Cup win thrashes French Front National”, „Searchlight”, sierpień 1998;

²⁾ Ibidem;

³⁾ Igor Szczęsnowicz „Co się stało?”, „Nasz Dziennik”, 22 lipca 1998;

⁴⁾ „Czy polskim stadionom grozi rasowa bastardyzacja?”, „Łódzki Szaniec” # 2(15), 11 kwietnia 1998.